

► Adam Marudziński

## O jedną reformę za daleko? Hydraulik w nowym systemie nauczania – coraz mniej praktyki...

Od września 2012 roku szkolnictwo zawodowe w Polsce przeżywa prawdziwą rewolucję. Zmiany są na tyle istotne, że warto im się przyjrzeć bliżej, zanim zdecydujemy się posłać swoje dziecko do konkretnej placówki. Często górnolotnie brzmiący zawód może okazać się kompletnym niewypałem.

### ■ Najistotniejsze zmiany

Zgodnie z ustawą o systemie oświaty z dnia 19 sierpnia 2011 roku (DzU Nr 205, poz. 1206), od września 2012 r. zostały zlikwidowane licea profilowane, jak też technika dla dorosłych. Istniejące szkoły są powoli wygaszane. Dalsze kształcenie po zakończeniu edukacji w 3-letniej szkole zawodowej lub 4-letnim technikum może być kontynuowane w liceach dla dorosłych lub w formach pozaszkolnych, np. na kursach kwalifikacyjnych. Zmiany dotyczą też samej klasyfikacji zawodów. Rozporządzenie MEN z 23 grudnia 2011 r. wprowadza 8 obszarów kształcenia zawodowego, w których wyróżnia około 200 zawodów, każdy z zawodów składa się dodatko-

wo z kwalifikacji, opisujących go w sposób bardziej przejrzysty i szczegółowy. Wprowadzenie kwalifikacji jest chyba najbardziej rewolucyjnym pomysłem, dlatego spróbujmy im się przyjrzeć bliżej.

### Co to są kwalifikacje?

**Kwalifikacja** – to ogół wiadomości i umiejętności uprawniających do wykonywania określonych czynności zawodowych. W rozporządzeniu MEN dla 200 zawodów wyodrębniono 252 kwalifikacje (od jednej do trzech dla danego zawodu). Im więcej kwalifikacji ma zawód, tym teoretycznie większa możliwość znalezienia zatrudnienia (większy zakres wiadomości i umiejętności danego absolwenta).

### Kurs kwalifikacyjny

To kurs prowadzony według programu nauczania uwzględniającego podstawę programową kształcenia w zawodach w zakresie jednej kwalifikacji. Minimalna liczba godzin kształcenia na kursie jest równa minimalnej liczbie godzin kształcenia zawodowego określonej dla danej kwalifikacji. Na kursie uczestnicy mają tylko przedmioty zawodowe, co znacznie skraca cykl szkolenia w danej kwalifikacji. Kursy mogą prowadzić:

- publiczne szkoły prowadzące kształcenie zawodowe w zakresie zawodów, w których kształcą;
- niepubliczne szkoły posiadające

uprawnienia szkół publicznych, prowadzące kształcenie zawodowe w zakresie zawodów, w których kształcą;

- placówki kształcenia ustawicznego, placówki kształcenia praktycznego, ośrodki dokształcania i doskonalenia zawodowego;
- instytucje rynku pracy, o których mowa w art. 6 ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz. U. z 2008 r. Nr 69, poz. 415, z późn. zm.), prowadzące działalność edukacyjno-szkoleniową;
- podmioty prowadzące działalność oświatową na podstawie ustawy o swobodzie działalności gospodarczej.

### Jak się te zmiany mają do zawodu „hydraulika”?

Dotychczas istniały dwa oddzielne kierunki kształcenia:

- w szkole zawodowej „monter instalacji i urządzeń sanitarnych” oraz „monter sieci komunalnych”,
  - w technikum – technik urządzeń sanitarnych
- Po reformie utworzono z tych zawodów trzy kwalifikacje:
- B.8 – „Wykonywanie robót związanych z budową i remontem sieci komunalnych”
  - B.9 – „Wykonywanie robót związanych z montażem i remontem instalacji sanitarnych”
  - B.27 – „Organizacja robót związanych z budową i eksploatacją sieci komunalnych”

Pierwsze dwie kwalifikacje składają się obecnie na zawód „montera sieci instalacji i urządzeń sanitarnych”, wszystkie trzy kwalifikacje tworzą zawód „technika urządzeń sanitarnych”. Jak łatwo zauważyć, zarówno w technikum, jak i ZSZ występują dwie identyczne kwalifikacje B.8 i B.9. Dla przyszłego absolwenta szkoły zawodowej oznacza to, że może kontynuować kształcenie w technikum dopiero od trzeciej kwalifikacji (B.27). W praktyce – od klasy trzeciej. Trudno to wytłumaczyć rodzicom, którzy nadal chętniej posyłają dzieci do technikum, chociaż przez dwa lata zakres **wiadomości zawodowych** w jednym, jak i w drugim typie szkoły jest identyczny. W technikum jest natomiast więcej przedmiotów ogólnych, dwa języki obce, przedmioty o charakterze rozszerzonym (np. matematy-

ka), co sprawia, że w pierwszej klasie odpada zwykle 20-30% uczniów.

**Nowy egzamin...**

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej z dnia 24 lutego 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków i sposobu oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów w szkołach publicznych wprowadziło zupełnie nowe standardy egzaminów **potwierdzających kwalifikacje zawodowe**. Dotychczasowe egzaminy praktyczne w zawodzie „hydraulika” składały się z trzech typów zadań A1, A2 i A3. Do każdego ośrodka egzaminacyjny przygotowywał po trzy stanowiska. Ocenianiem uczniów zajmowała się 3-osobowa grupa egzaminatorów, przy czym do oceny każdego zadania wyznaczana była osobna komisja. W nowym standardzie 1 egzaminator ocenia do 6 zdających. Ośrodek przygotowuje tylko

jedno zadanie dla wszystkich zdających w danej sesji. Zasadnicze różnice przedstawiam w tabeli. Jak widać różnice są znaczne, uczeń po zakończeniu zadania nie wie, czy zdał, nie wie tego także oceniający go egzaminator. Ostateczna weryfikacja egzaminu odbywa się bowiem w OKE na podstawie dostarczonego przez autora zadania klucza odpowiedzi. Karta obserwacji zadania jest jednocześnie tak skonstruowana, że egzaminator nie ocenia efektu stawiając za niego punkty, tylko potwierdzając krótką odpowiedzią „tak” lub „nie”. Ocenie podlega generalnie dopiero efekt końcowy zadania „rezultat”, chociaż można uzyskać pojedyncze punkty za tzw. efekty zanikające, określone w karcie oceny jako „przebieg”. Efekty te trzeba zgłaszać przez podniesienie ręki. Na nowym egzaminie zlikwidowano planowanie robót w formie pisemnej, chociaż pozostawiono furtkę autorom zadań na zdobycie dodatkowych punktów za odpowiednią organizację stanowiska pracy.

**Z doświadczeń egzaminatora...**

W sumie egzamin nie jest trudniejszy, uczeń nie musi wypełniać żadnej dokumentacji, ma więcej czasu na zadanie praktyczne. Problemy pojawiają się przy jego ocenie. Miałem okazję pisać recenzję jednego z zadań praktycznych i włos się jeżył na głowie. Zadanie tak naprawdę niczego nie sprawdzało, ani umiejętności trawienia, cięcia, układania rur ze spadkiem, dokładności montażu (egzaminator nic nie mierzył). Tak naprawdę, nie wiem, jaki był jego sens i co miało udowodnić? Kryteria ocen były z kolei tak napisane, że sam nie wiedziałem czy „tak” znaczy „tak”, czy też „nie”. Dla wielu efektów można by wręcz pokusić się o budowę zdania logicznego. Jakiś czas po tym pojechałem na szkolenie uzupełniające dla egzaminatorów, gdzie spotkałem się z identyczną sytuacją. Całe minuty sprzeczaliśmy się, jaki jest sens poszczególnych zadań. Jednym słowem – ABSURD!

**Nowy egzamin z punktu widzenia ośrodka egzaminacyjnego**

Reforma szkolenia zawodowego wywróciła tutaj wszystko do góry nogami. Nie chcę się wypowiadać za inne zawody, dlatego skupię się tylko na zawodzie technika urządzeń sanitarnych i kwalifikacjach B.8 i B.9. Standardy stanowisk egzaminacyjnych przed re-



Fot. Internet

formą wymagały utworzenia boksów o powierzchni minimum 4 m<sup>2</sup> i wysokości 2,7 m, oddzielonych od siebie ścianami działowymi uniemożliwiającymi wymianę uwag przez zdających. W nowych wymaganiach powierzchnia stanowisk została zwiększona do minimum 10 m<sup>2</sup>. Stanowisko musi mieć tzw. wykop skrzyniowy (jaki? nie wiadomo), być

Tabela Standardy egzaminów zawodowych przed i po reformie		
Rodzaj standardu	Stary egzamin	Nowy egzamin
Liczba ocenianych zadań w sesji do wyboru w drodze losowania	do 3 (losowane zadanie i numer stanowiska)	1 (losowane tylko stanowisko)
Liczba egzaminatorów	3 egzaminatorów na 1 zadanie	1 egzaminator na 6 zdających
Czas trwania	180 minut*	180 minut*
Liczba sesji w ciągu dnia	do 2	do 3
Liczba ocenianych efektów	32	zależy od zadania
Liczba punktów za jeden efekt	1	dowolna, zależna od autora zadania
Część pisemna przed częścią praktyczną (tzw. planowanie)	tak	nie
Wymagana liczba punktów do zdania egzaminu	24	?, końcowa ocena zadania odbywa się w OKE na podstawie klucza
Możliwość zdania egzaminu po nieskończonym zadaniu	tak, jeśli zdający osiągnął co najmniej 24 punkty	raczej nie

\*dla warunków standardowych

wyposażone w wózek narzędziowy itp. Liczba wymaganych narzędzi umożliwiających przeprowadzenie egzaminu w różnych technologiach przyprawia o zawrót głowy. Jak mają sobie z tym poradzić ośrodki? A kogo to obchodzi. Przez lata w wielu miastach likwidowano hale warsztatowe jako nierentowne, a teraz okazuje się, że bez hali szkoła

może nie dostać akredytacji na przeprowadzenie egzaminów.

### Reforma oczami nauczyciela zawodu

Szczerze? Koszmar, gehenna, dom wariatów, to jedyne co mi przychodzi do głowy. Wszystko jest inaczej, niemal cała odpowie-

dzialność za szkolenia spada na nauczyciela. To nauczyciel ma teraz napisać sobie program nauczania uwzględniający efekty kształcenia. Program taki liczy około 200 stron tekstu pisanego maczkiem. Potem do tego programu pisze szczegółowy plan zajęć dla swojego przedmiotu. Wszystko ma się zmieścić w przepisowej liczbie godzin. Jeśli się rozchoruje, musi te godziny odpracować po lekcjach. Zajęcia odbywają się w liczniejszych grupach, bo głównym zamysłem reformy była oszczędność. Zamiast więc 8 osób na zajęciach praktycznych ma 16. Czy z taką grupą można pójść na budowę, na wycieczkę? Bzdura, nikt mnie nie przyjmie, bo nie znajdzie tak wielkiej pakamery, 16 uczniów to już przedszkole na budowie, brak standardów BHP itd. Co więc można robić na zajęciach? Udawać, że się realizuje program, wyświetlać filmy instruktażowe, ćwiczyć kosztorysowanie robót, robić przedmiary, prowadzić pokazy itp. Nie zdziwiłbym się, gdyby zdawalność takiej młodzieży na egzaminie praktycznym wyniosła 0%.

### Gdzie idą pieniądze?

Obecna reforma w opinii jej projektodawców miała bardziej powiązać szkoły zawodowe z rynkiem pracy. Tymczasem pracodawcy już od dawna mają swoje zdanie o umiejętnościach i kwalifikacjach absolwentów, dla nich liczy się nie tytuł tylko to, co umiesz. Weryfikacja w wielu firmach odbywa się już w czasie bezpłatnego stażu. Nowy egzamin pod tym względem niczego nie zmieni. Narzuca nie z kolei szkołom nowych standardów egzaminacyjnych może się skończyć jedynie tym, że część z nich zostanie zamknięta, bo nie będzie w stanie sprostać wymaganiom. Może się też pojawić niebezpieczna tendencja otwie-

rania w szkołach tylko najtańszych dla gmin kierunków, które nie generują kosztów.

### Co na to kuratoria oświaty, czy MEN?

Zamiast pomocy finansowej proponują szkołom sięganie po pieniądze z Unii Europejskiej. Wystarczy napisać „dobry” program i sprawa załatwiona. Są już w Polsce placówki (jak chociażby w Stalowej Woli), gdzie zatrudnia się specjalistów na etacie tylko do pisania programów europejskich. Kto takiego specjalisty nie posiada, może powoli żegnać się z branżą. Wymyśla się też nowe nazwy zawodów przyciągając młodzież sloganami o ich przyszłościowym charakterze, jak: technik mechatronik, technik systemów i urządzeń energetyki odnawialnej itd. Czy gminy stać na ich utrzymanie, czy szkoły są przygotowane na ich prowadzenie? A kto je do tych kierunków wyposaży, kto wyszkolił instruktorów zawodu? Zajęcia na nowych kierunkach prowadzą z reguły ci sami nauczyciele, ślęcząc w domach nad literaturą, albo doszkalając się na studiach podyplomowych. Ostatnio modne są też programy typu „Nauczyciel na praktykach”, gdzie niby instruktorzy zawodu mają nabywać nowe umiejętności. Szkolenia takie są bajecznie kosztowne, często z zagranicznymi „wizytami studyjnymi”, noclegi, przejazdy, bankiety i zapewnianie ich uczestnikom atrakcji towarzyskich generuje astronomiczne kwoty. Miesiąc temu zapisałem się na nowy kurs, gdzie w umowie jest klauzula, że jeśli go nie skończę, to muszę zwrócić koszty. Ile – bagatela 10 450 zł! Przemnożmy to teraz przez kilkaset osób, a otrzymamy sumę, jaką wydaje się w przeciętnym województwie na jeden tylko program w ciągu miesiąca. Gdyby te pieniądze trafiły do szkół można by zbudować warsztaty od podstaw i doskonale je wyposażyc. ■

## Zmiany nie na lepsze – kilka uwag naprawdę „praktycznych”

Nie chcę w tej chwili ostatecznie oceniać nowego egzaminu i zmian zaproponowanych w kształceniu zawodowym. Musimy poczekać na pierwsze wyniki, przyjrzeć się z bliska zadaniom, poczekać na opinie młodzieży i pracodawców.

Chciałbym jednak już dziś zwrócić uwagę na istotne błędy.

1. Uczeń technikum nie jest w stanie w tym samym stopniu opanować umiejętności praktycznych, co uczeń szkoły zawodowej. Uczniowie technikum mają mniejszą liczbę godzin kształcenia praktycznego. Zwykle ich zajęcia warsztatowe odbywają się tylko raz na tydzień, podczas gdy w ZSZ dwa razy w tygodniu. Organizowanie tego samego egzaminu dla obu typów szkół jest nieporozumieniem.

2. W nowych programach kształcenia w zawodach dopuszcza się zajęcia praktycznie nawet w 16-osobowych grupach. To duży błąd. Przez lata obowiązywała zasada, że grupy warsztatowe nie mogą być liczniejsze niż 8 osób

z uwagi na BHP. Czy raptem BHP się zmieniło, czy też zajęcia nie są już praktyczne?

3. Zadania egzaminacyjne muszą sprawdzać podstawowe umiejętności praktyczne uczniów, jak: trasowanie, wykonywanie połączeń, cięcie itp. Bzdurą jest założenie, że uczeń technikum czy ZSZ już po dwóch latach nauki stanie się specjalistą w branży i poradzi sobie z każdym zadaniem. Może najpierw należałoby przywrócić zajęcia praktyczne w szkole podstawowej lub wprowadzić je w gimnazjum. Poziom wiedzy praktycznej nowo przyjętych uczniów jest dzisiaj żenujący. Wielu nie miało w ręce młotka czy wiertarki.

4. Błędem jest w zawodzie technika urządzeń sanitarnych przeprowadzanie jako pierwszego egzaminu z **kwalifikacji B.8**. Kwalifikacja ta wymaga pracy w wykopach i posługiwania się narzędziami, które zgodnie z przepisami BHP, dla uczniów rozpoczynających naukę w szkole są zabronione. Tworzy się więc ...fikcję.